



INFORMATOR

GDAŃSKIEGO KLUBU
FANTASTYKI

#292, WRZESIEŃ 2013



ISSN 1505-8476



9 771505 847001

KRAŻĄC WOKÓŁ GRAWITACJI

Gdy piszę te słowa, na tydzień przed kolegium redakcyjnym powakacyjnego numeru „Informatora”, dobiega końca festiwal w Wenecji. Tegoroczną edycję najstarszego przeglądu filmowego otworzyła *Grawitacja* Alfonso Cuaróna, z Sandrą Bullock i George'm Clooneyem w rolach głównych. Informacje o tym filmie, który w polskich kinach zagościć ma jesienią (swoją drogą mam nadzieję, że nasz #292 trafi do oficjalnego obiegu jednak wcześniej!), nasunęły mi kilka skojarzeń...

Pierwsze – to fragment Lemowskiego Powrotu z gwiazd. Autor opisuje finalny etap testów psychologicznych dla przyszłych astronautów: *Ubiali człowieka w skafander, wywozili na orbitę okołoziemską i na wysokości jakichś stu tysięcy kilometrów [...] wyrzucali go po prostu z rakiety w próżnię [...]. I trzeba było, wisząc tak, [...] czekać na ich powrót, na ocalenie; skafander był pewny, wygodny, [...] nic nie mogło się stać [...]. [...] Mając wokół siebie tę czerń niematerialną i gwiazdy, trzeba było, w nieważkim zawieszaniu, czekać. Dostyc długo, co prawda, ale nie bardzo. Nic więcej. Tak, ale ludzie dostawali od tego obłędu; na raketę bazy wciągano wijących się w jakichś drgawkach epileptycznych. To było najbardziej przeciwne wszystkiemu, co tkwiło w człowieku [...].*

Drugie skojarzenie nasuwa sam tytuł filmu. Podczas jednego z Nordconów astronom Andrzej Marks, często swego czasu goszczący na naszym flagowym konwencie, zwrócił uwagę podczas jednej z prelekcji na nagminnie popełniany błąd językowo-rzeczowy: mówienie o warunkach „zerowej grawitacji” w pojeździe kosmicznym. Otóż nie ma czegoś takiego! Jest zerowe ciężenie (i dlatego przedmioty nie spadają na podłogę) – ale w zasięgu grawitacji jako takiej jesteśmy przez cały czas (dlatego stacja kosmiczna orbituje wokół Ziemi, zaś nasza planeta kreśli elipsę wokół Słońca).

Trzecim skojarzeniem jest osoba reżysera. Ten pochodzący z Meksyku twórca ma na swoim koncie zarówno adaptacje literackiej klasyki (m.in. *Mała księżniczka*), jak też ostre filmy obyczajowe (głośnie *I twoją matkę też*) oraz oczywiście ciekawe doświadczenia na niwie fantastyki (w tym trzeci *Harry Potter*) – można się zatem spodziewać kina równie efektownego, co skłaniającego do dyskusji. Poza tym obojgu występującym w głównych rolach aktorom – świetne warunki fizyczne akurat nie przeszkadzają w profesjonalnej grze (a wśród gwiazd X Muzy nie zawsze uroda idzie w parze z talentem). Clooney zresztą często firmuje swoją osobą oraz swymi pieniędzmi kino niekomercyjne, Bullock zaś potrafi z jednakowo podniesionym czołem odebrać zarówno Oscara, jak i Złotą Malinę.

Do kolejnego skojarzenia nawiązywałem niedawno: bardzo odwróciliśmy się, jako zwyczajni zjadacze chleba, od realnego kosmosu (bo przecież czymś zupełnie innym jest kosmos wykreowany przez wyobraźnię filmowców spod znaku naukowej fikcji). Medialne doniesienia o Międzynarodowej Stacji Kosmicznej oraz o kolejnych startach i lądowaniach tak nam spowszedniały, że upychane są gdzieś w końcówce wiadomości. Musi wydarzyć się coś spektakularnego, by wydarzenie tego typu było newsem dnia: nowy typ rakiety, kolejne państwo dołączające do kosmicznego wyścigu, nietypowe działania na orbicie lub nowatorskie badanie kosmosu, charyzma kogoś z załogi czy wręcz... techniczny gadżet. Podobnie jest zresztą z odkryciami kolejnych planet pozasłonecznych: jedynie najbardziej nietypowe z nich mają szansę na zainteresowanie dziennikarzy i odbiorców. Potwierdzeniem tego jest fakt, iż elektryzuje nas dopiero spektakularny projekt załogowego lotu na Marsa – i zapewne byłibyśmy poruszeni dowierceniem się do podlodowego oceanu wody na którymś z pozaziemskich księżyców (a przynajmniej złotym meteorem rodem z powieści Verne'a). Tu zaś nagle szykuje nam się kinowy przebój o ukazanej werystycznie stacji kosmicznej!

Życzę Wam interesującej lektury wrzesniowego „Informatora” – oraz wielu jesiennych i zimowych filmów (może nawet nie tylko SF/F/H) godnych obejrzenia na kinowym ekranie (i żeby jeszcze kasy starczyło na wszystkie z nich...)!

INFORMATOR GDAŃSKIEGO KLUBU FANTASTYKI



#292 WRZESIEŃ 2013

ŻYCIE KLUBU

Urodziny członków

GRY

Adam Cetnerowski

Co słychać w Dziale Gier

Adam Cetnerowski

Fillerki

INFORMACJE

Janusz Piszczek

Zapowiedzi wydawnicze

Niusy

PUBLICYSTYKA

Grzegorz Szczepaniak

Okruchy Ogana. Korespondencja 44

Karol Ginter

Recenzje Karola

Andrzej Prószczyński

Patrzyc z ukosa na ćmie w Point Pleasant

GWÓZDZ NUMERU

Zakazana Planeta

Po przerwie: krótko – ale znowu

HUMOR

Tomasz Mering & Jan Plata-Przechlewski

Temidator

GDAŃSKI KLUB FANTASTYKI

4

ADRES:

80-385 GDAŃSK

5

UL. OPOLSKA 2

5

STRONA:

WWW.GKF.ORG.PL

KONTO BANKOWE:

7

PKO BP I O/GDYŃIA

52 1020 1853 0000 9902 0067

10

8359

„INFORMATOR GKF”

14

ISSN 1505-8476

WYDAWNICTWO BEZ-

18

PŁATNE

20

REDAKCJA:

JAN PLATA-PRZECHELEWSKI,

GRZEGORZ SZCZEPANIAK,

MARCIN SZKLARSKI,

22

MICHAŁ SZKLARSKI,

TOMASZ HOGA

E-MAIL:

23

INFORMATOR@GKF.ORG.PL

OKŁADKA:

SŁAWOMIR WOJTOWICZ

DRUK:

PRINT GROUP SP. Z O.O.

HTTP://PRINTGROUP.PL

URODZINY

Drodzy październikowi Jubilaci!

Niech złota jesień z Waszych urodzin
zamieni się Wam w najszczęsze złoto
– czy z zatopionego meteorytu (dla fanów SF),
czy z jaskini Smauga (dla fanów F),
czy ze skarbcza mumii (dla fanów H)...

...bo na jakiegokolwiek złoto,
ani nawet tombak,
z ZUS oraz z OFE –
w prawdziwej jesieni życia
już raczej nie ma co liczyć
(to zbyt fantastyka!)

Redakcja „Informatora”

2 **Joanna Kamrowska**
Mieczysław Sierociński
3 **Andrzej Zimniak**
4 **Edward Kołakowski**
5 **Janusz Bułakowski**
9 **Anna Siwec**
10 **Rafał Gosieniecki**

13 **Tomasz Kołodziejczak**
14 **Rafał Dzikiewicz**
Jerzy Nowak
15 **Radosław Siemiński**
19 **Karolina Kaczkowska**
21 **Grzegorz Kozubski**
31 **Krzysztof Chmielewski**





ADAM CETNEROWSKI

CO SŁYCHAĆ W DZIALE GIER

Ostatnio nic interesującego się nie wydarzyło, więc dzisiaj tylko recenzja.

Innowacje to abstrakcyjna gra karciana przedstawiająca rozwój cywilizacji od prehistorii do niedalekiej przyszłości. Abstrakcyjna, ponieważ w grze wykładamy karty technologii, które dają nam zasoby i pozwalają wykonywać dogmaty. W trakcie gry karty są wykładane, zbierane, przykrywane i przekazywane, trudno tu więc mówić o tradycyjnym budowaniu cywilizacji czy państwa.

Nie przeszkadza to jednak w grze, ale czynią ją, przynajmniej dla mnie, fascynującą. Mówiąc szczerze: to moja ulubiona gra spośród tych, w które zagrałem po raz pierwszy w tym roku. Zasady są łatwe do wytłumaczenia (choć strategia skomplikowana), rozgrywka jest dosyć szybka, a sytuacja na stole potrafi się zmieniać jak w kalejdoskopie. Ciekawe jest, że rozgrywka jest znacznie zróżnicowa-

na, zależnie od tego, czy gra dwóch, trzech czy czterech graczy. Przy czterech zalecana jest gra drużynowa, przynajmniej przez doświadczonych graczy. Istnieje też przyzwoity wariant jednoosobowy, który przypomina fascynujący pasjans.



NA DRUGI RZUT OKA

ADAM CETNEROWSKI

FILLERKI

Dzisiaj trochę inny format, bo pomówimy o tzw. „fillerkach”.

Czym one są? Charakteryzują się dwiema cechami: łatwo nauczyć zasad oraz czas gry to maksymalnie 10–15 minut. Są to więc idealne gry, gdy czekamy, aż zbierze się reszta grupy lub na koniec wieczoru, gdy jest już za mało czasu na „prawdziwą grę”.

High Society

Reiner Knizia jest jednym z najbardziej znanych i płodnych autorów gier. Jedni chwalą go za wielość i różnorodność gier lub za jego najwybitniejsze pozycje – szczególnie *Tygrys i Eufrat*, któremu poświęcę jeden artykuł w tej serii. Inni ganią za to, że stworzył tyle niezbyt ciekawych gier oraz za... ich wielość.

High Society jest grą aukcyjną, w której miliarderzy kupują sobie różnorakie zabawki: jachty, samoloty, drużyny sportowe. Muszą jednak wystrzegać się przed kupnem takich „przyjemności”, jak złodziej czy kontrola podatkowa. Osoba z najlepszymi zabawkami wygrywa grę. Ale! To jest gra Knizii, więc jest ciekawy haczyk: gracz, który na końcu gry będzie miał najmniej gotówki, przegrywa automatycznie (zostaje wykluczony z klubu najbogatszych).



Grą jest bardzo szybka, a uroku dodaje niewiedza na temat jej końca, gdyż następuje on wtedy, gdy zostanie odkryta czwarta karta specjalna. Wielokrotnie widziałem, jak wygrywał ktoś z jedną najsłabszych zabawek, bo akurat wszyscy oszczędzali pieniądze na coś naprawdę fajnego.

Grą przewidziana jest dla 3–5 graczy, a rozgrywka trwa około 15 minut.

Earthquake

Prosta gra karciana. Talia składa się z 60 kart podzielonych na pięć kolorów oraz 10 kart specjalnych. W swojej turze gracz ma dwa zagrania – może wyłożyć jedną lub więcej kart tego samego koloru lub kartę specjalną. Wyłożenie kart daje punkty równe liczbie wyłożonych kart razy liczba kart tego koloru na stole (łącznie z wyło-



żonymi). Podczas rozgrywki następuje więc eskalacja punktacji. Spowolnienie następuje na początku tury, gdy odrzucasz karty z poprzedniej tury lub gdy ktoś zagra tytułowe trzęsienie ziemi.

Grą jest wydana przez Wizards of the Coast i nawiązuje do ich najpopularniejszej gry – *Magic: the Gathering*. Pięć kolorów kart to pięć kolorów many i pięć ikonicznych typów stworzeń: żołnierze, magowie, zombie, gobliny i elfy.

Grą jest naprawdę szybka – maksymalnie 10 minut, bo kończy się, gdy ktoś zdobędzie 100 punktów, co można zrobić w kilka tur. Grą jest przewidziana dla 3 lub 4 graczy, lecz można zagrać w 5 – ale wtedy trzeba ustalić wyższy pułap punktów i częściej tasować odrzucone karty.

Grą znajduje się na stanie Klubu.

Dobble

Dobble to bawna gra w... okrągłe karty. Każda z nich ma kilka różnych symboli, a każda para kart ma jeden wspólny symbol. W małym pudełeczku kryje się w sumie siedem różnych gier. Wszystkie rozgrywane są w czasie rzeczywistym, a polegają na tym, aby jak najszybciej dopasować symbol na dwóch kartach. Zależnie od rodzaju rozgrywki będą różne stopy i układy, ale przebieg jest zawsze podobny.



Jest to najszybsza gra z wymienionej tu trójki. I najbardziej... stresująca. Gracze przenoszą wzrok pomiędzy kartą w rękę a stołem na stole i – gdy już mają zagrać – ktoś go zakrywa i trzeba zacząć od nowa.

Grą trwa 5–10 minut, a w rozgrywce może brać udział nawet 8 osób.



JANUSZ PISZCZEK

UZUPEŁNIENIE ZAPOWIEDZI

PAŹDZIERNIKA

Światło się mroczy (Dying Of The Light) – George R. R. Martin

Data wydania: 28 października 2013, wznowienie

Tłumaczenie: Michał Jakuszewski

Wydawca: Zysk i S-ka

Gniew króla (King's Wrath) – Fiona Mcintosh

Data wydania: 9 października 2013

Wydawca: Galeria Książki

Cena: 39,90

Jedna przegrana bitwa – Marcin Wolski

Data wydania: 14 października 2013

Wydawca: Zysk i S-ka

Cena: 32,90

Trójplanetarni (Triplanetary) – E. E. Doc Smith

Data wydania: 17 października 2013

Wydawca: Solaris

Tajemnica diabelskiego kręgu – Anna Kańtoch

Data wydania: 23 października 2013

Wydawca: Uroboros

Cena: 34,90

Płoń wiedźmo, płoń – Abraham Merritt

Data wydania: 3 października 2013

Wydawca: Dobre Historie

Starter (Starters) – Lissa Price

Data wydania: październik 2013

Tłumaczenie: Elżbieta Sławomira Piotrowska

Wydawca: Albatros – Andrzej Kuryłowicz

Pułapka Tesli – Andrzej Ziemiański

Data wydania: 25 października 2013

Wydawca: Fabryka Słów

Zbieracz Burz. Tom I – Maja Lidia Kossakowska

Data wydania: 4 października 2013

Wydawca: Fabryka Słów



Za horyzont – Andriej Diakow

Data wydania: 9 października 2013

Tłumaczenie: Paweł Podmiotko

Wydawca: Insignis

Magia złota (Bloodhound) – Tamora Pierce

Data wydania: październik 2013

Wydawca: Jaguar

Dziedzictwo światła (Grim: Das Erbe Des Lichts) – Gesa Schwartz

Data wydania: październik 2013

Tłumaczenie: Ryszard Turczyn

Wydawca: Jaguar



WSTĘPNE ZAPOWIEDZI LISTOPADA

Tysiąc jesieni Jacoba De Zoeta (The Thousand Autumns Of Jacob De Zoet) – David Mitchell

Data wydania: 6 listopada 2013

Wydawca: MAG

TV Ciało (Channel Skin) – Jeff Noon

Data wydania: 15 listopada 2013

Wydawca: MAG

Skok w zagładę (The This Day All Gods Die: The Gap Into Ruin) – Stephen R. Donaldson

Data wydania: 22 listopada 2013

Wydawca: MAG

Pył snów (Dust Of Dreams) – Steven Erikson

Data wydania: 29 listopada 2013; wznowienie

Tłumaczenie: Michał Jakuszewski

Wydawca: MAG

4 po północy (Four Past Midnight) – Stephen King

Data wydania: listopad 2013; wznowienie

Tłumaczenie: Paweł Korombel

Wydawca: Albatros – Andrzej Kuryłowicz

Sklepik z marzeniami (Needful Things) – Stephen King

Data wydania: listopad 2013; wznowienie

Tłumaczenie: Krzysztof Sokołowski

Wydawca: Albatros – Andrzej Kuryłowicz





TEGOROCZNE HUGO

Podczas niedawnego Worldconu tę nagrodę, zaliczaną do najbardziej prestiżowych wyróżnień w branży fantastycznej, otrzymali: powieść – John Scalzi, *Redshirts: A Novel with Three Codas*; mikro-powieść – Brandon Sanderson, *The Emperor's Soul*; nowela – Pat Cadigan, *The Girl-Thing Who Went Out for Sushi*; opowiadanie – Ken Liu, *Mono no Aware*; książka niebeletrystyczna – Brandon Sanderson, Dan Wells, Mary Robinette Kowal, Howard Tayler, Jordan Sanderson, *Writing Excuses Season Seven*; komiks – Brian K.Vaughn (scenariusz) i Fiona Staples (rysunek), *Saga, Volume One*; długa forma filmowa – Joss Whedon (scenariusz i reżyseria), *The Avengers*; krótka forma filmowa – George R.R. Martin (autor powieści), Neil Marshall (reżyseria), David Benioff i D.B.Weiss (scenariusz), *Game of Thrones: „Blackwater”*; redakcja (tekst krótki) – Stanley Schmidt; redakcja (tekst długi) – Patrick Nielsen Hayden; grafik – John Picacio; magazyn – „Clarkesworld”; fanzin – „SF Signal”; fancast – Elizabeth Bear, Paul Cornell, Seanan McGuire, Lynne M.Thomas, Catherynne M.Valente (prezenterzy) i David McHone-Chase (producent techniczny) „SF Squeecast”; autor literatury fanowskiej – Tansy Rayner Roberts; grafik nieprofesjonalny: Galen Dara; Nagroda Johna W. Campbella dla najlepszego debiutanta (Nagroda dla najlepszego debiutu z roku 2011 lub 2012, ufundowana przez Dell Magazines) – Mur Lafferty.



wg: www.gildia.pl

TEGOROCZNE ZAJDLE

Wprawdzie najwięcej nominacji zdobył Jakub Ćwiek, jednak to nie on jest został laureatem literackiej nagrody fandumu. Po raz drugi w historii Polconu zdarzyło się tak, że obie nagrody – za najlepsze opowiadanie oraz za najlepszą powieść – trafiły do rąk tej samej osoby. Tą osobą był Robert M. Wegner; pisarz uhonorowany został za powieść *Niebo ze stali* oraz opowiadanie *Jeszcze jeden bohater (Herosi)*. Rozdanie nagród odbyło się w Sali Kongresowej warszawskiego PKiN.

wg: www.gildia.pl



PRZYSZŁOROCZNY POLCON...

...będzie miał miejsce się w niezwykle urokliwej scenerii: w zabytkowym centrum Bielska-Białej.

wg: www.gildia.pl

NA TEGOROCZNYM POLCONIE...

...pojawiło się przedstawicielstwo GKF-u – niestety, nie udało się nam pozyskać żadnej relacji do „Informatora”; z przykrością odsyłamy więc do innych mediów.

red.

KLASYKA POLSKIEJ SF W GDYNI



„Zagubione w przestrzeni – polskie zapomniane filmy science-fiction” to jedna z sekcji programowa 38. Gdynia – Festiwal Filmowy (9–14 września). W czterech blokach programowych zaprezentowanych zostało 11 filmów krótko- i średniometrażowych z przełomu lat 60. i 70. – mało znanych perełek gatunku. W tym roku Tomasz Kolankiewicz z działu filmowego TVP Kultura przygotował przegląd filmów, które zna najwyższej garstka widzów: historie o kosmitach, transferach osobowości i zmniejszaniu ludzi w plugawych eksper

ymentach. Telewizyjna forma pozwalała na więcej luzu, wiele z tych filmów ma konstrukcję krótkiej anegdoty. Przez to często zupełnie się nie zestarzały i pozwalają dziś odkryć nieznaną twarz poważnych twórców. W tej sekcji znalazły się trzy filmy Janusza Majewskiego: *Docent H.* i *Pierwszy Pawilon* opowiadają o szalonych naukowcach, którzy przeprowadzają eksperymenty na ludziach oraz *Awatar, czyli zamiana dusz* jest adaptacją XIX-wiecznego opowiadania Teofila Gautiera i jednym z najciekawszych telewizyjnych średniometrażowych filmów kostiumowych. Zobaczyć było można filmową nowelę *Przekładaniec* Andrzeja Wajdy, zrealizowaną na kanwie opowiadania *Czy Pan istnieje, Mr. Jones?* Stanisława Lema i wg jego scenariusza, opowiadającą perypetie duetu rajdowego braci Fox i przeprowadzonych na nich operacji transplantologicznych. Kolejne dwa filmy – także na podstawie opowiadań Lema – to *Profesor Zazul* i *Przyjaciel* Marka Nowickiego i Jerzego Stawickiego (duetu reżysersko-operatorского). W programie znalazły się także filmy Janusza Kubika *Gdzie jesteś, Luizo?* i *Biohazard* oraz *Gubernator* Stanisława Kokesza, *Poprzez piąty wymiar* Marka T. Nowakowskiego i *Stacja bezsenność* Piotra Wojciechowskiego.

wg: www.stopklatka.pl

PUSTKOWIE SAMUGA CORAZ BLIŻEJ...

...więc coraz więcej pojawia się zwiastunów drugiej części filmowego *Hobbita*.

jpp

CHRISTOPHER NOLAN ZNÓW KRĘCI SF

Interstellar będzie śledzić losy grupy badaczy, którzy korzystają z nowo odkrytego tunelu w czasoprzestrzeni, by pokonać bariery ludzkiej podróży w przestrzeni kosmicznej i przemierzyć ogromne dystanse podczas podróży międzygwiazdnej. W rolach głównych wystąpią: Matthew McConaughey, Anne Hathaway, Michael Caine, Jessica Chastain, Matt Damon. Światowa premiera zaplanowana jest na 5 listopada 2014 r.

wg: www.gildia.pl



KAPITAŃ SPARROW PO RAZ PIĄTY

Piąta część niezwykle popularnego cyklu do pierwszych kin na świecie trafi 10 lipca 2015 r. Twórcy w końcu przedstawili pełny tytuł produkcji: *Pirates of The Caribbean: Dead Men Tell No Tales* (w wolnym tłumaczeniu: *Piraci z Karaibów: Umarli milczą*).

wg: www.gildia.pl

WORLD WAR Z – DYLOGIĄ LUB TRYLOGIĄ

Brad Pitt (przyparty przez dziennikarzy na festiwalu w Toronto) przyznał, że film ten ma spore szanse doczekać się kontynuacji – myślano o tym już z góry, zaś sukces finansowy urealnia owe zamierzenia.

wg: www.emetro.pl



ROGATY RADCLIFFE



Horns to ogromne zaskoczenie na tegorocznym Międzynarodowym Festiwalu Filmowym w Toronto. Reżyserem jest Alexandre Aja (*Wzgorza mają oczy*), a film powstał na podstawie powieści o tym samym tytule autorstwa Joe Hilla. Ig Perrish (Daniel Radcliffe), główny podejrzany za gwałt i morderstwo popełnione na swojej dziewczynie, budzi się pewnego ranka z rogami wyrastającymi z głowy. Widzowie TIFF z satysfakcją informują, że film jest naprawdę dobrze zrobiony: miesza ze sobą kilka gatunków (horror, komedia, historia miłosna), tworząc coś nowego we współczesnym kinie młodzieżowym.

wg: www.gildia.pl

ROCZNICOWO I PREMIEROWO

12 września, w dniu 92. rocznicy urodzin Stanisława Lema, w wybranych Multikinach odbyły się pokazy filmu Ariego Folmana *Kongres*, opartego na wątkach *Kongresu futurologicznego* polskiego pisarza.

wg: www.emetro.pl



PLANSZOWY WIEDZMIN



Na targach Gamescom 2013 zapowiedziana została gra planszowa *The Witcher: Adventure Game*. Planszówkę stworzoną przez Ignacego Trzewiczka ma wydać cdp.pl.

wg: www.gildia.pl

POLSKI POMNIK TWÓRCY ASTERIKSA, MIKOŁAJKA I LUCKY LUKE'A

25 września 2013 r. w Warszawie odbędzie się uroczyste odsłonięcie pierwszego w Polsce pomnika Rene Goscinny'ego. Gościem honorowym będzie córka pisarza – Anne Goscinny. Monument, autorstwa artysty Jacka Nowaka, stanie na terenie Liceum Francuskiego.

wg: www.xiegarnia.pl



J. J. ABRAMS PISARZEM

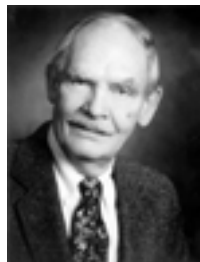
Ten utalentowany reżyser, producent, scenarzysta, aktor i kompozytor napisał – wspólnie z pisarzem Dougiem Dorstem – powieść *S. (Stranger)* – która do pierwszych księgarń trafił pod koniec października.

wg: www.emetro.pl

ODESZŁA ŚWIATOWA LEGENDA

W wieku dziewięćdziesięciu trzech lat zmarł Frederik Pohl – uznawany za jednego z „praojców” gatunku – amerykański pisarz i wydawca, wielokrotny laureat nagród Hugo i Nebula, autor wielu powieści, esejów i opowiadań.

wg: www.gildia.pl



USZCZUPLA SIĘ „PIERWSZE POKOLENIE”



Jan (Edward) Brejnik, były członek GKF-u, zmarł w ostatni weekend sierpnia; we wrześniu skończyłby 61 lat. Spoczął na cmentarzu Łostowickim.

jpp

POWRÓT DO BADAŃ KSIĘŻYCA

NASA wysłała na orbitę naszego satelity sondę, która zajmie się badaniem tamtejszej atmosfery. Agencja planuje przeprowadzenie badań księżycowego pyłu i składu atmosfery. Naukowcy chcą dokładnie sprawdzić, jakim zmianom ulega atmosfera Księżyca. Interesuje ich również odpowiedź na pytanie, czy z jego powierzchni faktycznie podnosi się pył. Sonda nazwana Lunar Atmosphere and Dust Environment Explorer (LADEE) będzie leciała w stronę Księżyca aż miesiąc [może złożymy ten numer INFO, zanim doleci do celu...].



wg: www.gazeta.pl

NOWE ODKRYCIE AREOLOGICZNE



Europejska Agencja Kosmiczna opublikowała zdjęcie obszaru wokół jednego z marsjańskich kraterów. Występują na nim struktury, które zostały prawdopodobnie uformowane przez wodę i wiatr. Sonda Mars Express sfotografowała okolice krateru Becquerel na marsjańskim obszarze zwanym Arabia Terra. Osady pochodzą sprzed 3,8–3,5 miliarda lat. Wtedy Mars ewoluował

z ciepłego i mokrego świata w zimną, pustynną planetę.

wg: www.wp.pl

MAŁY ROBOT, WIELKI KROK

Japonia wystrzeliła robota-astronautę o nazwie Kirobo na Międzynarodową Stację Kosmiczną (ISS) – poinformowała Japońska Agencja Aerokosmiczna JAXA. Kirobo znalazł się wśród pięciu ton ładunku zapasów i sprzętu, jakie znalazły się w rakiecie towarowej, która wystartowała z kosmodromu Tanegashima w południowo zachodniej Japonii. Nazwa „Kirobo” to połączenie japońskiego słowa „nadzieja” oraz, posiadającego czeskie pochodzenie, słowa „robot”. Kirobo ma towarzyszyć na orbicie japońskiemu astronautce Koichi Wakacie, który spodziewany jest na pokładzie ISS w listopadzie. Robota, mierzącego zaledwie 34 cm wysokości, zaprojektował i skonstruował Tomotaka Takahashi z Uniwersytetu Tokijskiego, przy współpracy naukowców zatrudnionych przez koncern Toyota. Może on funkcjonować w warunkach nieważkości.



wg: www.polskieradio.pl

KOSMOS DLA (NIECO) UBOŻSZYCH



Odbyła się kolejna udana próba statku SpaceShipTwo („kosmicznego samolotu”) firmy Virgin Galactic. Wycieczka nim będzie zaledwie „otarciem się o kosmos”; jednak wystarczą tu i mniejsze pieniądze (ok. 200 tys. dol.) i słabsza kondycja (wśród chętnych znalazł się także genialny astrofizyk Stephen Hawking) niż w przypadku turystycznej wizyty na ISS.

jpp

„EXPERYMENT” PO MODERNIZACJI

Gdyńskie centrum nauki otworzyło znów swe podwoje. Po zakończonej rozbudowie całego kompleksu Pomorskiego Parku Naukowo-Technologicznego w Redłowie – obecna powierzchnia „Experymentu” powiększyła się siedmiokrotnie.

jpp



MIĘDZYGWIEZDNY PODRÓŻNIK



NASA oficjalnie potwierdziła, że sonda Voyager-1, jako pierwsze materialne dzieło rąk ludzkich, ostatecznie opuściła granice Układu Słonecznego.

jpp

OKRUCHY OGANA



KORRESPONDENCJA 44

A IMIĘ JEGO...

ytuł tego okrucha nie do końca pasuje do lektury, której będzie poświęcony, ale przecież liczba pojawiająca się przy wrześniowej korespondencji zobowiązuje do czegoś każdego polonistę. Z drugiej strony... ponieważ rzecz będzie o insurekcyjnej naturze Polaka – jakie ma znaczenie, czy odwołujemy się do tekstu związanego z powstaniem listopadowym, styczniowym, wielkopolskim czy jakimkolwiek innym.

W roku 2013 obchodzimy 150. rocznicę jednego z najbardziej straceńczych polskich powstań – powstania styczniowego. Z różnych powodów ten jubileusz nie wygląda tak, jak powinien. I tu mała dygresja: za komuny, a więc w czasach zwasalizowania PRL przez ZSRR, polskie powstania antyrosyjskie były świętowane jakby huczniej, głównie jako przejaw antyimperialnych dążeń ludności polskiej. W wolnej – wydawałoby się – Polsce nie tylko, że z obrzydzeniem obchodzi się rocznicę powstania warszawskiego, ale również antyrosyjskie powstania listopadowe i styczniowe są w najlepszym razie zamilczane, o ile nie odświadczone od czci i wiary. Nie będę się jednak dłużej wywewnętrzniał na politykę historyczną naszego umiłowanego rządu i g(ł)ównonurtowych me(n)diów, bo nie potrafię tego zrobić na spokojnie. Mam tylko nadzieję, że nie ujdzie im to na sucho, a błędów w postaci odkreślania przeszłości grubą linią przyszłe polskie rządy już nie popełnią.

Wstręt do powstańczej tematyki prorządowych publikatorów pozwolił się wykazać fantantom ich niezależnością. W jednej z najlepszych serii sf w Polsce „Zwrotnice czasu” ukazały się dwie styczniowe powieści. W dzisiejszym odcinku przyjrzyć się bliżej *Gambitowi Wielopolskiego* Adama Przechrztły.

Dwadzieścia kilka lat temu, sięgając po książkę polskiego pisarza sf traktującą o powstaniu styczniowym, można było niemal w ciemno zakładać przeciw komu będzie zwrócone jej ostrze. Ale niezależność fantastów dzisiaj przejawia się nie tylko w tym, że nie dają sobie narzucić tematów tabu przez główny nurt, ale również nie uznają jedynie słusznych interpretacji patriotycznie usposobionej części opinii publicznej. Może dlatego w wypadku powieści Przechrztły mamy do czynienia z utworem nietuzinkowym, który ociera się o wybitność. I choć nie mogę się do końca zgodzić z zaordynowanymi przez autora środkami, mającymi wyleczyć nasze polskie dzieje z insurekcyjnej beznadziei, to wielu z jego diagnoz nie sposób odmówić przenikliwości. Jak bowiem każda dobra historia alternatywna – także i ta powieść prowadzi subtelną grę z historyczną prawdą i naszymi o niej wyobrażeniami.

Przenosimy się zatem do XXII wieku świata, w którym nie doszło do powstania styczniowego, Imperium Rosyjskie nadal trwa, a jego największymi politycznymi ry-

walami są zjednoczony Euroland oraz komunistyczne Chiny. W państwie carów jedną z najważniejszych ról odgrywają... Polacy: są najlepiej wykształceni, najpracowitsi, robią karierę w urzędach i wojsku, słowem – stanowią podporę Imperium. Ta wizja pokrywa się z obrazem odmalowanym przez Dukaję w *Lodzie* i w pewien sposób także w *Lalce* Prusa. Ten status naszych rodaków ma być osłoda dla niezaspokojonych niepodległościowych ambicji pewnej części polskiego społeczeństwa. Jednak nie dla wszystkich Polaków kariera w instytucjach caratu jest najważniejszym celem życia, a marzenia o wolnej Polsce wciąż się wśród nich tłą. Jednak spiskowanie przeciw Imperium jest niezwykle trudne, gdyż tajne służby Imperium posiadają superkomputer o nazwie Centrum Symulacji Rzeczywistości. To ultrazaawansowane informatyczne narzędzie potrafi na podstawie przeróżnych dostępnych danych (m.in. śladów genetycznych) wytypować przyszłych groźnych dla Rosji osobników, tzw. jokerów. CSR służy jednak nie tylko do tego: za jego sprawą można też zajrzeć do alternatywnej rzeczywistości, tzn. wygenerować obraz świata, w którym historia potoczyła się inaczej.

Fabuła *Gambitu* obraca się wokół powstania styczińskiego, jego następstw dla Imperium oraz mieszkających pod rządami cara Polaków. I to właśnie te partie tekstu, rozpisane na dialogi dwójki głównych bohaterów, są zdecydowanie najciekawsze. Uczciwie trzeba jednak dodać, że autor nie skąpi czytelnikowi również wciągającej i rozwijającej się w dobrym tempie fabuły, okraszanej prezentacją ciekawych cyberpunkowych wynalazków.



Przechrzta ma zdecydowanie krytyczny stosunek do insurekcyjnych ciągów Polaków. Jego zdaniem nasze powstania wybuchały nie w porę, były źle przygotowane i bardzo często fatalnie dowodzone. Choć walczącym nie brakowało odwagi i stać ich było nawet na sukcesy w pojedynczych potyczkach – w ostatecznym rozrachunku zawsze ponosiliśmy dotkliwie klęski, po których sytuacja Polaków pod zaborami ulegała dalszemu pogorszeniu. Lekiem na całe zło miałyby być przyjęcie do wiadomości, że mrzonki o niepodległym państwie nie zostaną zrealizowane

oraz zgoda na życie w państwie cara, które w drugiej połowie XIX wieku stawało się coraz bardziej liberalne. Brzmi to nawet rozsądnie, ale po pierwsze – co z narodowym honorem; a poza tym – skąd u licha powstańcy czy to listopadowi, czy styczniowi, a w XX wieku warszawscy mieli wiedzieć, że są bezwzględnie rozgrywani przez różnych agentów, że

staną zdradzeni i wszyscy sojusznicy się od nich odwrócą. Stare przysłowie pszczoł mówi: „Umiesz liczyć, licz na siebie” – ale narodowowyzwoleńcze zrywy rządzą się nieco innymi prawami. To właśnie dlatego podchorążowie w noc listopadową pozabijali generałów, którzy nie chcieli wziąć udziału w ich awanturze, a powstańcy styczniowi poszli w bój bez broni, bo woleli zginąć za wolną Polskę niż w rosyjskich mundurach na Kaukazie.

Łatwo się osądza przodków, korzystając z przywileju późniejszego urodzenia i wiedzy, do której oni nie mieli dostępu. Ale, pomimo grzechu ahistoryczności, sama krytyka insurekcyjnych dokonań Polaków jest wciągającą intelektualną grą i niepodważalną wartością

tej książki. Niemniej propozycja innego rozebrania tego historycznego klinczu w stylu: nie możesz pokonać okupanta, przyłącz się do niego – budzi mój największy sprzeciw (podobnie jak ostatnie wystąpienia Zychowicza). Uważam Rosję za największego i zaprzysiętego wroga Polski. Nie tylko dlatego, że przez kilka wieków rywalizowaliśmy o panowanie nad tymi samymi terytoriami, a w pewnym momencie polscy interwenci władali nawet Moskwą, czego do dzisiaj nie mogą nam Rosjanie zapomnieć (nawet swoje święto niepodległości przenieśli na dzień wypędzenia Polaków z Kremla). Ale również ze względu na różnice religijne. Co prawda prawosławie jest znacznie bliższe dogmatycznie katolicyzmowi niż protestantyzm, ale sposób jego funkcjonowania w żaden sposób nie da się pogodzić z normami zachodniego chrześcijaństwa (np. zasada terytorium kanonicznego, walka z prozelityzmem, ścisłe powiązanie hierarchii z władzą świecką). Być może z tego powodu (niechęci do prawosławia) Zygmunt III Waza zaprzepścił najlepszą szansę w historii na podporządkowanie Rosji polskiej racji stanu.

CZERWONA ZARAŻA

Zbiór opowiadań *Czerwona Mgła* Tomka Kołodziejczaka z 2012 roku to powrót do świata *Czarnego Horyzontu*. Oprócz tekstów opublikowanych wcześniej (w prasie i antologiach) przynosi premierową tytułową nowelę (a może nawet mikropowieść). W przeciwieństwie do poprzednich utworów, które zabierały czytelników za zachodnie granice Rzeczypospolitej, fabuła nowego opowiadania rozgrywa się na jej wschodnich Kresach. Okazuje się bowiem, że magiczny kataklizm, który przeorał Ziemię, nie miał jednolitej struktury – i w różnych częściach świata przejawiał się w odmienny sposób.

Powieść *Przechrzyty* nie dotyczy jednak jedynie spraw polsko-rosyjskich, chociaż to one w niej dominują. Znajdziemy w niej również rozważania nad systemem politycznym Imperium. Otoczona przez demokrację Eurolandu i komunistyczny reżim Chin trwa Rosja w swej anachronicznej monarchicznej postaci. Poglądy bohatera współgrają z przekonaniami Raspaila, którego książki recenzowałem na tych łamach parokrotnie. Obaj oni widzą w monarchii ustrój znacznie godniejszy niż systemy wybieralne, w których przedstawiciele narodu rzadko kiedy dorastają do przeznaczonych im ról. Władca zaś bierze osobistą odpowiedzialność za swój kraj i poddanych – więc musi o nich dbać, choćby dlatego, że i jego pomyślność od tego zależy. I o ile z receptą na rozwiązanie poplątanych polskich losów serwowanych przez *Przechrzytę* nie za bardzo potrafię się zgodzić, to do idei monarchistycznej mógłbym się chyba dać przekonać.

Główny bohater *Mgły*, królewski geograf Kajetan Kłobudzki, został wysłany na ziemie Żywierusi w celu odbycia praktyki na terenach działania innej magii niż balrogowa. Zło, które zaległo się na Wschodzie, mimo odmiennych metod działania, ma jednak ten sam cel, co pochodzące z Zachodu: zniewolić i wykorzystać mieszkających tam ludzi. Działa podstępnie i bezwzględnie, hodując sobie nieświadomych niczego niewolników, których użyje w sprzyjającym momencie. Katalizatorami jej mocy są zaś liczne na ziemiach dawnej Rosji miejsca straceń i tortur. Dlatego walka z *Czerwoną Mgłą* jest tak nierówna, gdyż nikt

naprawdę nie wie, gdzie jeszcze może się pojawić czerwony opar.

Jak zwykle u Kołodziejczaka mamy do czynienia z pełnokrwistą, męską, bezkompromisową prozą. Nie tylko trup ściele się tu gęsto, ale i opisów wymyślnych sposobów torturowania w opowiadaniach z tego tomu nie brakuje. Kłobudzki też niejednokrotnie ociera się o śmierć, ale ponieważ nie jest postacią z cyklu Martina – wychodzi z opresji cało (no, może nie do końca; ale jednak z życiem). To co dodatkowo wyróżnia te opowiadania – to feeria pomysłów związanych z opisami wspomaganych magią: techniką

i uzbrojeniem. Godna uwagi jest też leksykalna inwencja narratora związana z tymi przeczarowanymi dziedzinami (a nazwanie demonów Mgly mianem „urka-hai” to mistrzostwo świata!). Dodatkowym smaczkiem książki jest zapisany grażdanką tekst piosenki Wysockiego *Ja nie lubliu* (to swego rodzaju test dla czytelników urodzonych w latach 70. i wcześniej).

Opowieści Kołodziejczaka pokazują, jak łatwo zostać usidlonym przez zło i jak dramatyczne są tego konsekwencje. Nie tylko dlatego, że zniewalając, niszczy ono konkretną osobę, ale także za jej sprawą – może zostać przeniesione na innych: czy to jej bliskich, czy zupełnie obcych. Człowiek pod władzą czarnej czy czerwonej magii jest zatem potencjalnym zagrożeniem dla wszystkich, z którymi się spotyka. Przed zniewoleniem bronią: wiara, a zwłaszcza – fizyczne (np. przydrożne krzyże) i duchowe (modlitwy) przejawy kultu oraz pewne pozytywnie nacechowane zjawiska z sakralnej sfery dawnych Słowian (rośliny, zwierzęta itp.). Ten swoisty konserwatyzm, daleki z jednej strony od politycznej poprawności, a z drugiej – ocierający się prze-

cież o herezję (pogańskie rytuały i symbole w połączeniu z chrześcijańskimi modlitwami i emblematami jako tarcza przed obcą magią), stanowi prawdziwie wybuchową mieszankę.

Przyznaję, że tak przedmiotowe traktowanie religii i sprowadzenie jej wyłącznie do roli talizmanu niezbyt mi się podoba. Jest w tym pewna niekonsekwencja i trudny do zaakceptowania przez osobę wierzącą dysonans. Wyrażnie bowiem wyczuwa się dystans narratora do kwestii wiary, ale skuteczność sakralnej amunicji w walce ze złem jest niepodważalna. Książka nie rozstrzyga, czy dzieje się tak za sprawą Stwórcy,

czy też moc amuletów nie ma nic wspólnego z Instancją Wyższą.

Nie ma natomiast wątpliwości, że wykreowany przez Kołodziejczaka świat jest udaną próbą ożywienia skostniałej formy prozy fantasy. Co prawda wpisuje się on w palimpsestowy nurt współczesnej popkultury, który zajmuje się miksowaniem wszystkiego ze wszystkim, a ostatnio – wszystkiego z zombie. I choć w krainie Czerwonej Mgly też nie brakuje zombiaków, to opowiadania z tego zbioru nie ograniczają się jedynie do pastiszu. Co więcej – ich swojskość uświadamia, ile w naszych zachowaniach i w naszym języku zostało jeszcze słowiańskich wpływów. Z tego samego powodu trudno wróżyć utworom Kołodziejczaka międzynarodową karierę. Ich przekład, aby być w pełni zrozumiały, wymagałby wyposażenia w potężną baterię przypisów, tłumaczących skąd się dany symbol, słowo czy zdarzenie wzięło. Trochę szkoda, bo akurat proza Kołodziejczaka jest wysokiej próby i śmiało można byłoby się nią w świecie chwalić. ■

Wasz wielkokacki korespondent





KAROL GINTER

BARDZO PAPIEROWO, MAŁO INTERESUJĄCO

STEPHEN R. DONALDSON

SKOK W KONFLIKT.

SKOK W WIZJĘ

Utwór składa się z dwóch części. W pierwszej śledzimy rozgrywkę dwóch przestępców: Angusa Thermopyle'a i Nicca Succorso. Stawką w tej rozgrywce jest kobieta, Morna Hyland. Najgorsze, że autor streszcza całą historię na pierwszych dwudziestu stronach, a potem zadrezcza czytelnika wzbogacając opowieść o szczegółach. NUDA! Nie ma napięcia. Nie ma zwrotów akcji. Nie ma błyskotliwych dialogów. Intryga jest na poziomie literackich wprawek uczniów szkoły podstawowej. I do tego ten drażniący, gawędziarski sposób narracji.



całkowicie nowego wymiaru. W porównaniu z tym książka telefoniczna to pasjonujący i wciągający thriller, pełen zaskakujących zwrotów akcji. Zresztą autor chyba opuścił te zajęcia z literatury, na których akurat wyjaśniano, co to takiego „akcja”. Koncentruje się na relacjach między postaciami i stara się w ten sposób budować namiastki napięcia, ale wiarygodność psychologiczna tych postaci jest na poziomie reklam cudownych środków na odchudzanie w telewizji. Jak ktoś chce – to w to wierzy.

Jakoś nie mam ostatnio szczęścia do książek fantastycznonaukowych. Znowu liczyłem na rozrywkę z gatunku space opera, a trafiłem na gnioła. Zdumiewa mnie jedynie fakt, że widocznie książka znalazła nabywców/czytelników, skoro ukazały się dalsze

tomu. Co więcej: jest to kolejne wydanie. Nie zamierzam dalej pastwić się nad absurdami powieści. Dostyc czasu straciłem. Postaram się jak najszybciej zapomnieć, że w ogóle trzymałem tę książkę w rękach.

tomu. Co więcej: jest to kolejne wydanie. Nie zamierzam dalej pastwić się nad absurdami powieści. Dostyc czasu straciłem. Postaram się jak najszybciej zapomnieć, że w ogóle trzymałem tę książkę w rękach.

MNIEJ PAPIEROWO, BARDZIEJ INTERESUJĄCO

PIOTR GIBOWSKI

ASYMETRIA.

ROSYJSKA RULETKA

F odczas wycieczki do CERN-u kilkoro licealistów wraz z opiekunami oraz kilku

polskich żołnierzy zawodowych zostaje przeniesionych do roku 1927. Sytuacja niezwykła, a przy tym otwierająca szereg nowych możliwości. Tyle tylko, że grupie brak zgodności co do dalszych kroków. Niektórzy widzą szansę na uratowanie Polski przed zawieruchą II wojny światowej. Trzeźwo myślący Jacek

Gwozdecki, opiekun licealistów, studzi romantyczne mrzonki i przekonuje, że procesy historyczne mają swoją dynamikę. Nawet usunięcie głównych aktorów nadchodzącego dramatu nie musi oznaczać zmiany historii. W efekcie dochodzi do rozłamu. Żołnierze postanawiają pojechać do Polski, a Gwozdeczki i licealiści do Anglii. Los ma jednak to do siebie, że potrafi pokrzyżować najlepsze plany. W każdym razie historia potoczy się inaczej niż znamy to z podręczników. Czy lepiej – czytelnik może wyrobić sobie opinię podczas lektury...

Autor przyjął dość specyficzną formę prowadzenia narracji. Jest ona prawie całkowicie wyprana z emocji i dość beznamiętna. Nie wiele tu opisów. Dominują dialogi. Miejscami można też odnieść wrażenie, że ma się do czynienia z fabularyzowanym dokumentem. Zwłaszcza w kilku fragmentach sprawiających wrażenie przepisanych z encyklopedii lub z podręcznika historii. Autor – może nadmiernie – popisuje się erudycją i wiedzą o XX-leciu międzywojennym. Jestem historykiem, więc wcześniej znałem przewijające się na kartach powieści postacie historyczne; ale nie wiem, jak poradzi sobie z tym laik. Tym bardziej, że autor przeplata postacie realne i fikcyjne. Czasami w otwarty sposób mru-ga do czytelnika, dając do zrozumienia, że to tylko fikcja – aby zaraz potem bombardować go faktami na temat aparatu terroru w ZSRR. Budzi to we mnie mieszane uczucia.

Fabuła mnie akurat wciągnęła – lecz trudno mi osądzić, czy osoba nieobeznana w historii odnajdzie się pośród tak wielu wątków, które często prezentowane są w formie telegraficznego skrótu. Mam wrażenie, że powieść

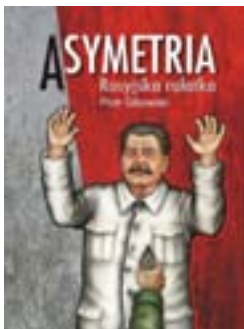
wiele by zyskała, gdyby skupić się na mniejszej liczbie wątków i pomysłów. Dziwi mnie przy tym niezmiernie, że autor – psycholog z wykształcenia – nie próbuje budować portretów psychologicznych bohaterów, nie zgłębia ich motywacji i raczej po macoszemu traktuje napięcie między postaciami reprezentującymi różne postawy i wizje świata. Owszem, ma swój pomysł na narrację, który konsekwentnie realizuje, ale w efekcie po lekturze pozostało mi uczucie niedosytu.

Ciekawe są przedstawione na kartach powieści projekty uzdrowienia i wzmocnienia II Rzeczypospolitej. Ale i one nie są bez wad. Nieco zbyt wiele w nich wiary w rozum i liberalizm. W dużym stopniu podzielam światopogląd autora, łatwo więc akceptuję przyjęte przez niego założenia, ale przez osoby funkcjonujące w innym systemie wartości pewne pomysły mogłyby zostać bardzo źle odebrane. Nawet przez chwilę korciło mnie, żeby pobawić się w adwokata diabła i szczegółowo wytknąć mankamenty koncepcji autora – ale ostatecznie uznałem, że nie będę wygłaszał opinii, z którymi mi nie po drodze. Poza tym całościowa wizja jest dość spójna i logiczna.

Uważam książkę za interesującą, więc z ciekawości sięgnę po kolejne tomy; ale bardzo bym się ucieszył, gdyby bohaterowie przestali być papierowi, a świat ukazany na kartach powieści stał się nieco mniej czarno-biały.

www.karolginter.pl

lutyły recenzji – od redakcji INFO/



ANDRZEJ PRÓSZYŃSKI

PATRZĄC Z UKOSA NA ĆMĘ W POINT PLEASANT

Cto parę faktów na początek. W dniu 15.XII.1967 r. doszło do spektakularnego zawalenia się mostu Silverbridge w miejscowości Point Pleasant na granicy stanu Ohio i Wirginii Zachodniej. Przyczyną katastrofy nigdy nie wyjaśniono. Wiadomo za to, że poprzedziła ją długa seria zjawisk paranormalnych, które urwały się jak nożem ucięła zaraz po wypadku. Do zdarzeń tych należały (według Wikipedii) zjawiska typu *poltergeist*, pojawienia się UFO oraz Ludzi w Czerni, a zwłaszcza (ponad 100 razy) Człowieka-ćmy, czyli Mothmana.

Ową przedziwną, ciemno zabarwioną istotę o sylwetce człowieka i błoniastych skrzydłach charakteryzuje wysoki wzrost (1,80 m–2,5 m), zdolność bezgłosego lotu bez poruszania skrzydłami z prędkością nawet 160 km/h (nad jadącym samochodem), wielkie, czerwono świecące oczy i głos przypominający pisk płyty na zbyt wysokich obrotach – a oprócz tego zdolność zakłócania sygnałów radiowych i telewizyjnych.

Fenomen Mothmana opisał dziennikarz i ufolog John Keel w książce *Mothman Prophecies* (czyli *Przepowiednie Człowieka-ćmy*). Uważa on, że – niezależnie od natury owej istoty (kosmity? ducha? mutanta?...) – jest ona obdarzona zdolnością prekognicji, a jej obecność zwiastuje katastrofy, z których tylko jedną było zawalenie się mostu Silverbridge. Temu pogładowi dodaje smaku legenda o kłwicie indiańskiego wodza sprzed dwustu lat, który właśnie na tych terenach wezwał podobno

skrzydlatego demona, by ten wieszczył wypadki i katastrofy.

Człowieka-ćmę należy z pewnością dopisać do długiej listy zjawisk przedziwnych i niewyjaśnionych – choć w tym wypadku o ograniczonym zasięgu. Czy aby jednak na pewno? W filmie opartym na książce Keela pada zdanie, że stworzenia te wielokrotnie widziano w okolicach Czarnobyla przed wiadomą katastrofą. Czy jednak jest to tylko efekciarski zabieg z ekranizacji, czy też owo stwierdzenie figuruje w książce poparte jakimiś argumentami – nie śmiem osądzać, gdyż owego dzieła zwyczajnie nie znam. Gdyby jednak istniały manifestacje tego fenomenu także w innych rejonach świata, byłoby to jeszcze dziwniejsze i bardziej intrygujące.

Pisząc powyżej o ekranizacji miałem na myśli film *Przepowiednia* (*The Mothman Prophecies*) z 2002 r. w reżyserii Marka Pellingtona. Opiera się on na przytoczonych powyżej faktach; aczkolwiek, zgodnie z zasadami X Muzy, wszystko jest bardziej. Jest parę rozmów ze świadkami, które wyglądają na wzięte z książki, za to główny wątek... Ale zaczynijmy od początku.

Znany dziennikarz John Klein (Richard Gere) traci niespodziewanie ukochaną żonę. Przyczyną jest rzadka odmiana raka mózgu, zdiagnozowana u niej po wypadku samochodowym, spowodowanym nagłym pojawieniem się na drodze Człowieka-ćmy. Tylko ona go widziała, a przed śmiercią sporządziła serię niepokojących rysunków skrzydlatego

człowieka bądź demona. Dwa lata później Klein rozpoczyna podróż samochodem i w niewytłumaczalny sposób trafia w okolicy Point Pleasant (musiałby przebyć 400 mil w 1,5 godziny, co jest zdecydowanie niemożliwe). Przed domem zaś, do którego drzwi puka, widziano go podobno dwie poprzednie noce pod rząd, co skutkuje wezwaniem policji. Dalej jest jeszcze dziwniej. Właściciel owego domu, Gordon (Will Patton), zaczyna widzieć i słyszeć Człowieka-ćmę, wieszczącego mu katastrofy, które wkrótce faktycznie się zdarzają. Nasz główny bohater też doświadcza kontaktu (telefonicznego) z Mothmanem, sprawiającym wrażenie wszechwiedzącego. W finale zaś oglądamy rzecz jasna widowiskową katastrofę mostu Silverbridge, będącą w mojej ocenie wybitnym osiągnięciem fachowców od efektów specjalnych.

Zaletą filmu jest stopniowe budowanie nastroju oraz chwalebna powściągliwość przy prezentacji Mothmana. Jest to w najlepszym razie zamazana sylwetka, częściej zaś pojawia się w czyjejś opowieści czy na rysunku. Z kolei dziwne wydarzenia, które w mojej relacji wydają się zapewne nadmiarowe i wydumane, składają się na ścieżkę prowadzącą konsekwentnie do finału, współuczestnicząc w tworzeniu atmosfery. Jeśli dodać do tego dobre aktorstwo ukazujące niebanalne uczucia towarzyszące kontaktowi z Nieznanym – można śmiało stwierdzić, że film jest wart obejrzenia.

Na zakończenie dwa interesujące odstępstwa od stanu faktycznego. Otóż datę całkiem rzeczywistej katastrofy przeniesiono z powodów czysto emocjonalnych na wigilię

Bożego Narodzenia. Z kolei nie bardzo wiadomo, czemu zaniżono bilans ofiar z 46 do 36. Ta ostatnia liczba (choć nie jej konkretna wartość) odgrywa istotną rolę w filmie. Otóż policjantka Connie (Laura Linney) ma przed katastrofą sen, w którym tonie w oceanie, by potem usłyszeć: *Numerze 37, obudź się*. Okazuje się on proroczy, kiedy jej samochód wpada do rzeki, a John ratuje ją, mówiąc do nieprzytomnej: *Obudź się*. To taki smaczek na zakończenie.

P.S. Artykuł o Mothmanie w Wikipedii poza filmem *Przepowiednia* odwołuje się także do odcinka *Detour* serialu *Z Archiwum X* (sezon V, odcinek 4). Po obejrzeniu go mogę stwierdzić z pełną odpowiedzialnością, że jedynym nawiązaniem jest tu luźne skojarzenie Focha Muldera oraz – jeśli ktoś jest drobiazgowy – wielkie, czerwone oczy tropionych stworów.



Przepowiednia (The Mothman Prophecies)

reżyseria: Mark Pellington
scenariusz: Richard Hatem
muzyka: tomandandy
zdjęcia: Fred Murphy
produkcja: USA, 2002
gatunek: proszę wybrać samemu
ocena FilmWeb: 6,8/10, IMDb: 6,4/10
czas trwania: 1 godz. 54 min.

Obsada:

Richard Gere (John Klein)
Debra Messing (Mary Klein)
Laura Linney (Connie Mills, policjantka)
Will Patton (Gordon Smallwood)
Lucinda Jenney (Denise Smallwood)
Alan Bates (Alexander Leek, autor książki o Mothmanie; oczywiście Leek = Keel)

GWÓZDŹ NUMERU



PO PRZERWIE: KRÓTKO – ALE ZNOWU

Tytuł: *Riddick*

Produkcja: USA, 2013

Gatunek: Survivalowy

Dyrekcja: David Twohy

Za udział wzięli: Patron knajpy z Poznania, Starbuck, różni serialowi aktorzy, chyba Eomer

O co chodzi: Riddick vs. para-alieni na ciemnej planecie

Jakie to jest: David Twohy, po niespecjalnie udanej próbie zepiczczenia Riddicka w poprzednim filmie, wraca do korzeni i robi kalkę *Pitch Black*. Wracamy więc do znanej sytuacji „mała grupka ludzi na planecie pełnej Riddicka i wrażliwych monstrów” – bez mistyki, elementów i innych ciekawostek z dupy wyjętych.

Niestety, zaletą *Pitch Black* był miks elementów postaciowo-fabularnych, który w tym określonym universum może zadziałać w tej

formie tylko raz. Tak więc Riddicka ogląda się znośnie, ale już po połowie godziny stanie się jasne, że nie zobaczymy żadnej porywającej sceny, ani nie usłyszymy żadnego one-linera na poziomie „Looks clear”. Nawet niektóre ciekawe postacie i ich wątki są tylko połowicznie dorobione, a sam Riddick popada dość często w autoparodię.

Interesującą rolę ma Eomer powracający jako Vaako, gdyż chyba do roli Dredda napchał sobie czegoś do twarzy, dzięki czemu jest nierozpoznawalny w żadnym stopniu. Nie mniej interesujące (i niewyjaśnione) są przyczyny, dla których dwie największe dupy wołowe w filmie zostały szefami ekip łowców nagród (jako że pan Twohy zapomniał, iż do tej pory nazywali się oni Mercsamii).

Ciekawa próba; ale jeśli ma być końcem sagi – to trochę za mało wali. ■



Dobra aktorka

Ocena (1–5):

Postacie: 4

Fabuła: 2

Cycki Starbuck: 5

Fajność: 3

Cytat: *Maybe I went and did the worst crime of all: I got civilized*

Ciekawostka przyrodnicza: A GDZIE TRIZONY???

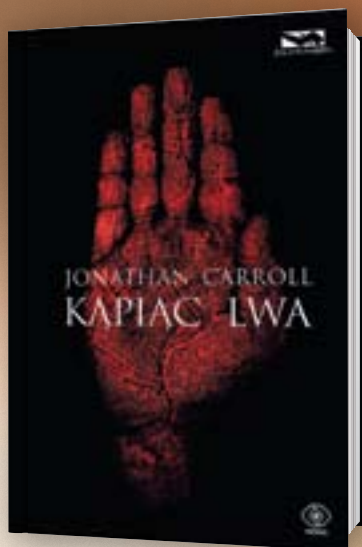
Commander John J. Adams
/www.zakazanaplaneta.pl/
(tytuł od redakcji INFO)

TEMIDATOR





Trzeci tom trylogii „Preludium do Diuny”, w którego skład wchodzi także **Ród Atrydów** oraz **Ród Harkonnenów** w specjalnym bibliofilskim wydaniu z obrazami i grafikami Wojciecha Siudmaka.



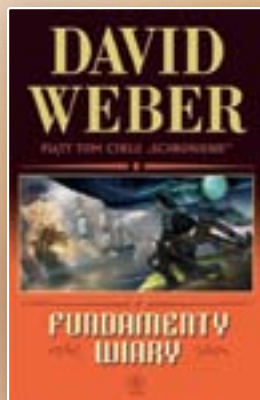
Najnowsza powieść Jonathana Carrolla, w której pewnej nocy pięciorgu przyjaciół śni się ten sam sen, w nim wychodzą na jaw ich najintymniejsze sekrety...



Wbrew wskazówkom zegara to niesamowita powieść Philipa K. Dicka, w której czas biegnie do tyłu.



Wznowienie jednego z najpopularniejszych horrorów mistrza gatunku Grahama Mastertona.



Piąty tom cyklu „Schronienie”. Polecamy poprzednie tomy: **Rafa Armagedonu**, **Schizmą rozdarci**, **Herezją naznaczeni**, **Potężna forteca**.

